Nr. 20. Kraków, 17. maja 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi** 4 korony, w **Niemczech** 5 marek, w **Ameryce** 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna", Kraków, ul. Szlak L. 26.

Przekonania.

W dawnych czasach, kiedy w państwach Europy panowali samodzierżcy, swoboda wypowiadania zdania swego była bardzo ograniczoną. Wtedy kiedy wraz ze zmianą panującego zmieniała się i religia władcy, a za tą zmianą musieli iść wszyscy poddani, bo „czyje panowanie tego i religia" było prawem — wtedy o wolności, o swobodzie — mowy być nie mogło. Za otwarte słowo, za szczere przyznanie się do innego, aniżeli władca zdania, czekała „winnego" kara dotkliwa — jeśli nie chłosta, to odebranie majątku, odebranie praw wszelkich, wygnanie lub śmierć. Palenie na stosach to zwykła kara.

A jednak ci, co czuli i myśleli inaczej, nie wyrzekli się swoich przekonań, nie wyparli się swoich pragnień i po wiekach walki zwyciężyli.

Zwycięstwo to niezupełne, — w wielu jeszcze państwach prześladowanie i kary czekają tych śmiałków, co własne zdanie, własny sąd mieć pragną. Gdzieindziej znowu wolność przekonań i swoboda wyznania stały się prawem. Tak jest w Austryi.

Ale prawo może zostać, a często i rzeczywiście pozostaje martwą literą, prawem na papierze — w życiu zaś, w postępowaniu codziennem rządzi

i panuje inne: prawo silniejszego, który wolność i swobodę zagarnął dla siebie, a innym pozostawia uległość, czołobitność i... przymus.

Że mamy słuszność, twierdząc to, poświadczą tysiączne przykłady: kto władcom w Wiedniu, czy w Kraju spodobał się, kto łasił się im i udawał pokornego, temu dobrze się działo — bo rząd łaskawem patrzał nań okiem — wybryki nawet i bezprawie uchodziły mu płazem lub były przyczyną do ozdabiania „walecznych“ piersi jego zaszczytnymi orderami.

Kto jednak miał to nieszczęście, że nie wydał się władzy potulnym, prawowiernym, bezmyślnym, kto zapragnął mieć własną godność człowieczą, a w oczy sobie pluć nie dozwolił, dla tego to prawo wolności przekonań nie na wiele się zdało, dla tego ciężkie przychodziły czasy.

Prześladowanie ruchu ludowego, Stojałowskiego, Stapińskiego — najnowsze kopanie dołków pod narodową demokracyą — toć znane są wszystkim.

Niech mi kto wskaże choć jednego starostę w Galicyi, któryby był demokratą, narodowym demokratą, stojałowczykiem, centrowcem czy ludowcem? Nie ma takiego. Dlaczego? Czy wszyscy starości są z innej ulepieni gliny.? Czy do nich jednych duch czasu, ideał ludowy nie dotarł? Nie. Ale dotąd wszyscy namiestnicy kraju byli konserwatystami, a starości są w zupełności od namiestnika zależni. Po przejściu na pensyę niejednokrotnie starosta czy komisarz wstępuje do jednej z partyj demokratycznych, czasem i w czynnej służbie zapewnia, że i on ma demokratyczne przekonania, ale kryć się z niemi musi, bo pan namiestnik nie lubi demokratów, bo „to na mojej skórze odbić się może“. Więc choć niby jest wolność przekonań na papierze, to przecież w życiu inaczej się dzieje.

Znam wypadek z ostatnich wyborów, gdzie starosta, człek poważny i zacny, z całego serca życzył zwycięstwa jednemu z kandydatów, lecz „z góry“ otrzymał rozkaz poparcia i przeprowadzenia kandydata innego... Wbrew własnemu przekonaniu, wbrew prawu, które nakazuje mu bezstronność, ten starosta wytężył wszystkie siły, aby wykonać rozkaz przełożonego i... spełnił polecenie. Kandydat, któremu on życzył zwycięstwa padł. P. starosta spełnił rozkaz — dostanie order. Co przecież w sercu się jego dzieje? Czy order osłodzi mu przymus i gwałt, sumieniu zadany?!

A tak jest i wśród innych urzędników. Tajna klasyfikacya czyli tajne donosy przełożonych do władz wyższych o profesorach, sędziach, radcach, są postrachem i ciągłym biczem dla podwładnych. Niech urzędnik nie spodoba się naczelnikowi sądu, niech poza sądem pracuje nie po myśli pana naczelnika, niech należy do stronnictwa, które zwalcza rząd — to zaraz pójdzie tajny raport do wyższych władz, do Sądu krajowego, do ministerstwa sprawiedliwości. Następstwem tego odroczenie awansu, dochodzenie karne, kary, dyscyplinarki, przenoszenia, nagany, upomnienia — które i życie i pracę poza biurem zupełnie zmierzić mogą. Znamy wypadki z ostatnich lat, gdzie wytaczano urzędowe śledztwa osobom, z poświęceniem pracy w Tow. szkoły ludowej się oddającym, znamy nauczyciela ludowego, który już na 23 posadzie obecnie się znajduje, którego już po całej Galicyi pędzono,

Zmartwychwstała

Akt I.

Izba w chacie wójta. Na ścianie naprzeciw widzów obraz N. B. Częstochowskiej. Dalej obrazy polskie. Kilimki porozwieszane. Na boku izby stół i krzesła, pod ścianami ławy.

Drzwi się otwierają. wchodzi Halka, córka właściciela wsi. Wiek lat 20, krucze włosy.

HALKA.

I tu nie ma nikogo? Widocznie jeszcze nieszpory nie skończone. Ale to nic... poczekam.

(podchodzi ku oknu, patrzy przez chwilę)

Dziwnie tak dzisiaj na Bożym świecie... cicho... tak cicho... Wiatr nawet tak leciuchno dysze, jak gdyby matki-burzy oczekiwał... Cisza w powietrzu... taka ponura, straszna, jakby już dzień sądny szedł, jak gdyby zbliżała się już ostatnia godzina... Cicho... lecz w mem sercu niepokój, — burza się zrywa! Czyżby nieszczęście przeczuwało jakie?.., Rwie się serce niespokojne, jak ptak w klatce się kołace... Stach idzie jutro już może na wojnę, lecz czy wróci?... Idzie walczyć za Ojczyznę, lecz śmierć zabrać mi go może; Moskal silny, Prusak silny... Czyż go zwalczą? Boże! Boże!... Wernyhoro!... przynieś róg... niechaj zagrzmi na wsze strony, a wróg będzie powalony. Dziś jest komu wziąć róg złoty. Wernyhoro! daj go komu, niech zatrąbi w złoty róg, a zginie przeklęty wróg!

(Drzwi raptownie odskakują. Wchodzi krokiem poważnym, powolnym starzec Wernyhora).

(Halka odwraca się, usłyszawszy kroki).

WERNYHORA.

Słyszałem twe wołanie, piękna panienko i przychodzę... Jutro rano na polu bitwy będę ja Wernyhora i dam róg młodemu wodzowi, a ten zatrąbi w róg mój złoty, gdy przyjdzie na to pora... *(Podchodzi ku oknu)* Patrz tam dziewczyno młoda! *(wskazuje)* tam na krańcu widnokręgu — hen — hen — wschodzi jutrzenka swobody dla naszego narodu, ale nie widzą jej ludy jeszcze, bo nie wierzą... Dopiero, gdy padną wrogi, uwierzą — i przejrzą... A wtedy ta jutrzenka zajaśnieje, rozsłoneczni się i przyświecać wszystkim będzie... Promień jej jeden wpadnie do grobu

bo „to człowiek dla władzy i spokoju niebezpieczny“.

Więc choć jest prawo, choć zwyciężyła zasada równości, wolności, swobody — przecież mało kto jej się trzyma i uznaje ją.

W Galicyi różne mamy stronnictwa. Jedne chcą tego, a inne czego innego. Rząd obowiązanym jest przestrzegać bezstronności i baczyć na sprawiedliwe wykonywanie ustaw i rozporządzeń. Tego jednak — jak to wyżej wykazaliśmy — nie spełnia. Popiera on to lub tamto stronnictwo. Oczywiście (w Galicyi) rząd dotąd jest w ręku partyi konserwatywnej — lecz ona sama nie może już podołać walce z innemi partyami, szuka więc pomocy i poparcia. Dziś ma je w centrum i w ludowcach. Więc wobec władzy członkowie tych partyi są „prawowiernymi“. są legalnymi wyznawcami „uznanych“ przez rząd stronnictw. Widzimy też dziwne i dla ludzi zasad wstrętne zjawisko: Cały szereg ludzi, który do wczoraj jeszcze zwalczał, pluł na ludowców, na Stapińskiego, na jego całą działalność — dziś, jakby nic, wstępuje do tego stronnictwa i uznaje prezesa jego, Stapińskiego. Czy zmienili się ci ludzie? Czy zmieniło swoje zasady stronnictwo? Nie! Ale rząd zmienił swoje stanowisko wobec ludowców a ludowcy wobec rządu — więc ci, co szukają karyery, orderów, majątku, łatwo nabytego, pędzą tam, gdzie zwróciła się „łaska pańska“ i w tem leży cała ta nowina. Zawsze to lepiej być ludowcem — niż znienawidzonym stańczykiem, powiadają sobie, bo rząd i jednych i drugich lubi — a ludowcem być to obecnie jest lepiej i gdziekolwiek po pokrywką tą można się wkręcić, gdy stańczyka zewsząd pędzą.

A że nie wierzy się, ani nie uznaje programu jednych ni drugich — co to kogo obchodzi. Po co im przekonań, po co im swego zdania? Kiedy one mogą nabawić kłopotu, kiedy z nimi nie zawsze wygodnie!

Niestety, wędrowców takich od stronnictwa do stronnictwa mamy ilość znaczną. Wyrobienia politycznego, jasno wytkniętego planu i poglądu na świat i życie — ogromnie u nas mało.

Nie wielu zdobędzie się na stanowcze i otwarte wypowiedzenie swego zdania, nie wielu stanie śmiało w obronie swoich przekonań, nie wielu, gdy przyjdzie walczyć w obronie swoich zasad, wytrwa przy sztandarze do końca.

Nie spełnia swego obowiązku wobec ustawy rząd, postępując stronniczo, nie spełniamy też i my obowiązku wobec sumienia, wobec naszej godności człowieczej.

Chcemy wyplenić chwasty, chcemy w stronnictwie narodowo-demokratycznem zgromadzić tylko ludzi silnych wiarą, silnych przekonaniami, silnych duchem. Od nas niech zdala będą owi szukający własnego zysku, sprzedający własne sumienia „wędrowcy“, którzy zarazić nas mogą.

Walny wiec protestujący w Poznaniu.

Podczas uchwalania przez sejm pruski ustawy o wywłaszczeniu i przez parlament państwa niem. o języku zachowywali się Polacy pod Prusakiem spokojnie, radząc między sobą nad sposobami obrony. Dopiero dnia 4 maja zebrali się w ogromnej liczbie delegaci wszystkich prawie gmin pol-

---

matki-Polski i zmartwychwstanie pogrzebana. Lecz ten tylko ją zobaczy, kto wierzy w to, że ona nie umarła...

Ty Halko, uwierzyłaś, więc ją ujrzysz! *(wychodzi).*

(Halka jakiś czas niema stoi, potem przeciera oczy zdziwiona).

HALKA.

Sen to był czy jawa? Wernyhora był tu przy mnie... Jutro o świcie zabrzmi złoty róg... Dzięki Ci o Panie. A teraz idę powiedzieć to Stachowi, idę zwiastować mu nowinę wesołą. *(wychodzi)*

(za chwilę drzwi się otwierają, wchodzi wójt, wójtowa, gospodarze, dziewczęta, parobcy, muzyka).

WÓJT.

Prosim! prosim! — Rozgośćcie się tu bracia mili.

WÓJTOWA.

Siadajcie, prosę...

(Starsi siadają, młodzi stoją).

WÓJT.

Wiecie wy chłopaki, ta co ta darmo stać bendziecie... my stazy, to se gwazyć bendziem, a wy se poskaćcie troclię... Muzyka jest, to się poweselicie w ciężkiej nasej doli. Moskaluchy se gdziesik pojechały, to nas i nikt pilnował nie bendzie. *(wraca się do muzyki).* Hej muzyka! a zagrajze no ty! A tak skocno! Od ucha!

(Młodzież ustawia się do krakowiaka. Janek z Zochną w pierwszej parze. Muzyka gra krakowiaka, tańczą).

JANEK.

Hejże muzyka, a teraz tak siarcyście! *(prowadzi)*

(Tańczą).

JANEK *(przed muzyką).*

Oj Zochno moja Zochno
O moje ty złoto,
Gdybym mógł to pocałowałbym
Ja ciebie z ochotą. *(tańczą)*

ZOCHNA.

Oj Janku, miły Janku
Jesce nie cas teraz
Po ślubie, oj po ślubie
Pocałujes nieraz... *(tańczą)*

(C. d. n.)

skich w Poznańskiem i przedstawiciele wszystkich stanów, aby publicznie zamanifestować przeciw Prusakom i nabrać otuchy do dalszej ciężkiej walki.

Wiec zagaił silnem a krótkiem przemówieniem sędziwy przywódca ruchu ludowego, dr. Roman Szymański.

„Słowo Polskie“, dziennik polski wychodzący we Lwowie, tak opisuje dalszy przebieg wiecu:

Następnie, po wyborze marszałków wiecu, którymi obwołano jednomyślnie szambelana Komierowskiego, ks. Moyżykiewicza i posła Korfantego, po powitaniu przybyłych na wiec posłów i odczytaniu nadesłanych z wszystkich stron Polski telegramów, adwokat dr. Mieczkowski wygłosił obszerny referat na temat: „Krytyka nowych ustaw i całego systemu pruskiego“, a poseł dr. Edward Trzciński na temat: „Społeczeństwo polskie i jego przyszłość wobec nowych ustaw“. Adwokat Mieczkowski oświetlił szczegółowo niezgodną z traktatami wiedeńskimi, przyrzeczeniami królewskiemi, z konstytucyą i przyrodzonemi prawami narodu polskiego politykę germanizacyjną pruską, oraz charakter barbarzyński najnowszych ustaw antypolskich i zakończył w sposób następujący:

„Idziemy jasną, szeroką, prostą drogą obowiązku i godności narodowej, a przeszłość nasza daje nam rękojmię, że na tej drodze wytrwamy też pod panowaniem nowych praw, bo niema środków takich, które zgnębić mogłyby ducha **silnego.**

„Aby ducha tego pokrzepić i dodać mu hartu, to jeden z celów dzisiejszego wiecu. — I dlatego zabierzcie zeń otuchę do domów i pamiętajcie wszyscy, a zwłaszcza wy od pługa, w których wymierzony najdotkliwszy cios, gdy wrócicie do tej ziemi, **jeszcze naszej, że przyszłość nasza zależy od nas samych,** że nie ugniemy się pod najtwardszym naciskiem, jeżeli żywi nie stracą nadziei!“

Poseł Trzciński scharakteryzował niebezpieczeństwa, któremi grozi społeczeństwu polskiemu nowe ustawodawstwo germanizacyjne i przedstawił sposoby akcyi obronnej, a streścił swoje uwagi w oświadczeniu:

Przyszłość nasza nie od ustaw wyjątkowych zależy. Rychlej czy później zemszczą się one na tych, co je kuli. Nasza przyszłość zależy jedynie od nas samych, od naszego moralnego zdrowia.

Zebrani podziękowali za oba referaty długotrwałymi oklaskami, a następnie uchwalili jednomyślnie dwie rezolucye.

Pierwsza z nich zawiera protest przeciw niesłychanym w dziejach świata kulturalnego zamachom na byt ludu polskiego w Prusiech i stwierdzenie, że społeczeństwo polskie nie przestanie nigdy domagać się swoich praw boskic[h] i przyrodzonych i pozostanie zawsze świadom[e] swoich świętych obowiązków względem siebi[e].

Rezolucya druga zawiera program akcyi obron[]nej wobec ustawy o wywłaszczeniu i antypo[l]skiego paragrafu językowego:

„1) W obronie naszej siły liczebnej intere[s] narodowy wymaga, abyśmy się nie cofali z oko[]lic odwiecznych naszych siedzib w obrębie pań[]stwa pruskiego.

2) W obronie naszej siły materyalnej intere[s] narodowy wymaga, abyśmy nie cofali kapitałów z warsztatu pracy ekonomicznej społeczeństw[a] naszego zaboru.

Hasło „swój do swego!“ jako środek zbiorowej samoobrony naszego przemysłu i ku[]piectwa, zagrożonej w wysokim stopniu prze[z] ustawę o wywłaszczeniu, winno przez wszystkich ściśle być przestrzegane; jednostronne jednako[]woż wyzyskiwanie tego hasła przez przemys[ł] i kupiectwo uważamy za niedozwolone, bo dla ekonomicznego rozwoju społeczeństwa szkodliwe.

3) W obronie naszej siły moralnej interes narodowy nakłada na każdego bezwzględny obowiązek niepozbywania się — mimo groźby wywłaszczenia — ziemi w obce ręce na drodze dobrowolnej.

Nasz stosunek do systemu pruskiego oparty być musi na podstawie narodowej godności i obywatelskiej niezależności. Na tej też podstawie należy brać możliwie czynny i szeroki udział w pracy publicznej.

Narodowy nasz interes wymaga, abyśmy pracę oświatową wśród ludu rozszerzali i pogłębiali; gdzie dotychczasowe formy tej działalności, a więc przedewszystkiem wiece, uniemożliwione zostaną przez paragraf językowy, tam należy je zastąpić nowemi formami, szczególnie zaś energiczną i sprężystą, a na jak najszerszej podstawie opartą agitacyą „z ust do ust“.

Wiec zakończył się wielką manifestacyą dla posła Korfantego, który, dziękując serdecznie za objawy przychylności, wskazał na jedność łączącą wszystkie odłamy narodu polskiego od Bałtyku aż do kominów górno-śląskich.

Wiec Polek w Poznaniu.

Ciosy wrażego rządu pruskiego nie zabiły nas, ani nie wznieciły popłochu. Poniżej umieszczamy gorącą odezwę Polek z pod Prusaka, które zwołały wiec, aby nawzajem dodać sobie otuchy:

Rodaczki-Obywatelki!

Spadła na nas wszystkich nowa klęska — zawisł dopust Boży — ufajmy, że jak wszystko ziemskie — tylko czasowy.

Zagraża nam nieszczęście. Niejednej z nas porzucić każą Ziemię-Rodzicielkę, na której oczy jej po raz pierwszy światło dzienne ujrzały, każą opuścić dom rodzinny, w którym po raz pierwszy usłyszała wielkie Imię Boga i słodką nazwę: Ojczyzna, w którym wydała na świat, wykarmiła i wychowała najdroższe po Bogu i Polsce skarby: dzieci umiłowane.

Zagraża nam jeszcze spełnienie innego wyroku, który mowę Ojców wypiera z pośród dotychczasowych wieców i zgromadzeń naszych.

Ciosy te — obydwa — przerażająco straszliwe!

Lecz choć serca goryczą żółci przepojone, choć jęk cierpienia wydobywa się z samego wnętrza nietylko niewieściej istoty, raz jeszcze oko w oko, dłoń w dłoni, wszystkie Polski córy — zgodnie i godnie, głośno i odważnie za Wieszczem narodu zawołajmy:

„ale rozpaczy oddać się nie godzi!“

W bratniem gronie przypomnijmy sobie świętą powinność względem srodze uciśnionej Matki naszej, Ojczyzny, obowiązek ratowania najświętszych skarbów Bożych przyrodzonych: Daru Mowy i Ziemi-Macierzy.

W tym celu wspólnej narady i uroczystych postanowień, Was, wszystkich stanów rodaczki, każdej dzielnicy czy na wychodźtwie zapraszamy na Wiec Walny, jaki w niedzielę d. 10 maja o godzinie 3 po południu odbędzie się u nas w Poznaniu.

Przybywajcie, Drogie Siostry, do gościnnego grodu Przemysława, aby w pierwszej chrześcijańskiej świątyni odwiecznej Piastów ziemicy przed wszechpotężnym Władcą Światów kornem uderzywszy czołem i złożywszy hołd pamięci prochom pierwszych królów naszych, nawzajem dodać sobie otuchy, wytrwałości i męztwa.

Komitet wiecowy.

Następują setki podpisów z wszystkich stron kraju.

Na wiec ten przybyły tysiące kobiet.

Po „Trzecim Maja!“

Niezwykle uroczyście obchodziliśmy w dzielnicach dawnej Polski, teraz pod austryackiem panowaniem będących, 117-letnią rocznicę uchwalenia przez wolny sejm całej Polski w Warszawie, ważnej dla państwa polskiego ustawy, zwanej „Konstytucyą 3-go Maja“.

Jeszcze przed jakie dwudziestu latami to tylko tu i ówdzie małe grupki młodzieży polskiej gimnazyalnej skromnie obchodziły tę rocznicę, mimo nieraz ostrych zakazów i licznych przeszkód ze strony dyrektorów szkół. Więc jeszcze przed dwudziestu latami grzechem u nas było czcić wielkie chwile z naszej przeszłości; było karanem, bo rządy ówczesne życzyły sobie, byśmy zapomnieli, że mieliśmy i to nie tak jeszcze dawno wolne państwo polskie, i dlatego nie pozwalały na nic takiego, coby nam kazało myśleć o Polsce. Zresztą i taki duch panował u nas w narodzie, że o Polsce nie pamiętano.

Przyszło jednak odrodzenie. Z owej młodzieży gimnazyalnej, w większej części pochodzącej z pod strzechy wiejskiej, wyrośli ludzie, którzy zrozumieli, że Polska, jak niegdyś była wolną i mocną, tak i w przyszłości wolną będzie — i zaczęli pracę, by narodowi wskazać prawdziwe drogi.

I naród budzi się.

Ot, jeszcze zeszłego roku zaledwie tu i ówdzie po naszych wioskach obchodzono to największe nasze święto narodowe, dziś już omal że nie we wszystkich gminach polskich, tam gdzie tylko duch narodowy już doszedł odbywały się krzepiące duszę uroczystości. Daj Boże, by w roku przyszłym nie było ani jednej w naszym kraju gminy polskiej, w którejby nie pamiętano o tym wielkim testamencie, jaki nam umierająca Polska zostawiła.

Testament ten, to najsilniejszy fundament, na którym przodkowie nasi, ci z pod Cecory, Wiednia, z pod Racławic i Maciejowic, nam fundować kazali gmach potężny przyszłej wolnej Polski, w którym jeśli Bóg nam nie pozwoli jeszcze zamieszkać, to zamieszkają w nim nasze dzieci.

Testament przodków, to rzecz święta. Wypełnimy go.

Poniżej zamieszczamy cały szereg opisów tych obchodów narodowych po wsiach polskich. Zewsząd wieje ten dobry zdrowy duch polski, który woła, że „przyszłość do nas należy.“

Świerchowa pow. Jasło.

Zaproszony serdecznym listem przewodniczącego Komitetu obchodowego, p. Trzeciaka, wybrałem się z Krakowa na uroczystość narodową do Świerchowej. O tej wiosce niewielkiej już dawniej słyszalem wiele. Wiedziałem, że lud tam dzielny, z zacnym nauczycielem na czele, szybko kroczy naprzód tak, że w przeciągu lat paru wieś zmieniła się do niepoznania. Wiedziałem, że cztery założone towarzystwa: Czytelnia polska, Teatr i chór włościański, Kółko rolnicze i Eleuterya w pełnym są rozkwicie, wiedziałem, że młode pokolenie wzorowo jest wychowywane, że kobiety w Świerchowej żywy w pracy narodowej biorą udział.

To, co zobaczyłem, co słyszałem, przeszło moje oczekiwanie.

Już na skraju wsi powitano nas, zbliżających się wózkami gospodarzy z Czeluśnicy i Sobniowa od Jasła, wystrzałami z moździeży, a radosne okrzyki: „Jadą, czołem!“ zwiastowały, że witają nas ochoczo i radośnie. Zajechaliśmy przed szkołę. Na jej dachu chorągiew biało-czerwona, na ścianie od drogi orły polskie, obok podwyższenie,

na niem stół — to mownica. Na boku pod płotem stolik nakryty, na nim taca, nieco dalej napis: „Na dar narodowy“. Młode dziewczątka, z kokardkami w rękach, otaczają każdego, a w chwilę potem każdy z nas ma już kokardkę przy boku. Witamy się, poznajemy nawzajem. Tymczasem nadciąga ludność ze wsi okolicznych. Z Osieka przybył ks. kanonik Jakiel — a za nim dwadzieścia kilka par włościan w pochodzie. Przybyli oni odwdzięczyć się Świerchowianom za pochód, jaki rano ci urządzili, dążąc na nabożeństwo do kościoła parafialnego. A dalej liczne gromady z Dębowca, Zarzecza, Żmigrodu i t. d. i t. d. Obok ludu moc ubrań pańskich z Jasła, Żmigrodu, z okolicznych wsi.

Wszystko to razem skupiło się koło szkoły, na podwórzu. Po godzinie 4-tej wszedł na podwyższenie gospodarz ze Świerchowej, p. Jakób Musiał i w serdecznych a mocnych i gorących słowach powitał zebranych. Mówił potem o przyszłości naszej, o obronie praw naszych. Gdy skończył i gdy umilkły oklaski, a studenci z Jasła odegrali na mandolinach „Jeszcze Polska nie zginęła“ — stanął na mownicy dr. Stan. Baranowski, prezes „Sokoła“ i „Komitetu stronnictwa nar.-dem.“ w Jaśle. Wskazał on na zasadnicze przyczyny upadku Polski i myślą przebiegł te sto przeszło lat naszej walki męczeńskiej, naszych wysiłków. P. Stan. Szymański, prezes Koła Tow. szkoły ludowej, omówił samą ustawę Konstytucyi. Po nim przemówiłem ja, kreśląc przewodnie nici w walce o wyzwolenie z niewoli — jako rzecz główną wskazując równość wobec prawa i obowiązku i organizacyę wsi nie tylko polityczną, ale głównie oświatową i gospodarczą.

P. Trzeciak odczytał dwa nadeszłe do Komitetu listy. Poseł Zamorski donosi, że chętnie zjawiłby się na obchodzie, gdyby obowiązek narodowy nie wzywał go do wschodniej Galicyi, do Doliny, gdzie Polaków mało. Zagrożonym gwałtami ruskimi trzeba dodać odwagi, trzeba ich zagrzać. Jednakże przyrzeka poseł Zamorski, że jeśli w późniejszym czasie urządzą n. p. obchód Grunwaldzki — to on chętnie skorzysta z zaproszenia i przyjedzie. W drugim liście notaryusz ze Żmigrodu p. Dębicki, wyraża żal, że przybyć nie może — zamiast siebie przysyła niebo książek do Czytelni, a na obchód swoją rodzinę. List swój kończy słowami: „Niech żyją Świerchowianie!

Ostatnim mowcą był znany pracownik ludowy, nauczyciel Jan Gruszecki z Jasła. Jak zawsze gorącem przemówieniem porwał nas za sobą. Otworzył przed nami groby przeszłości naszej, poprowadził myśl naszą na pole Racławic, Maciejowic, na zamek krakowski, Wawel i tam u grobowców świętych, u prochów królów polskich kazał nam szukać pociechy, natchnienia, otuchy. Wspomniawszy o zagrożonych kresach naszych na wschodzie i zachodzie, wskazywał na stolik, gdzie leżała taca i wezwał do datków na „Dar narodowy“. Wreszcie przypomniał zebranym wycieczkę do Kalwaryi, Krakowa i Wieliczki i gorąco wezwał do udziału w niej.

Wszystkich mowców zebrani przyjęli serdecznymi oklaskami. Po przemówieniu p. Gruszeckiego odśpiewano kilka pieśni polskich — poczem chłopcy i dziewczęta z lampionami i chorągwiami o barwach narodowych, z pochodniami wśród śpiewu ruszyli naprzód, po bokach i z tyłu starsi — a w chwilę potem znaleźliśmy się poza wsią pod kaplicą.

Tu pierwszy zabrał głos prof. Pająk z Jasła imieniem Eleuteryi. Przemówienie jego, pełne treści i znaczenia, długo zachowam w pamięci. Mówił o moralnem odrodzeniu się narodu, mówił o ekonomicznym bojkocie towarów pruskich. Po nim dziękował zebranym, a zarazem zebrał główne myśli wszystkich przemówień p. Gruszecki, wreszcie p. Traczewski, mieszczanin z Jasła, wzywał do solidarnej pracy miast z ludem wiejskim.

Zmrok zaczął zapadać, zapalono lampiony i pochodnie. I znowu barwny pochód przeszedł przez wieś i wyszedł na górę po drugiej stronie, skąd wrócił pod szkołę z powrotem. Zbliżył się koniec uroczystości. Na miejscu niedawnego zebrania ustawiły gospodynie stoły, a na nich obfitą przekąskę dla tych, co zdala przybyli.

Miejscowy nauczyciel p. Trzeciak, podniósłszy ważność dzisiejszego obchodu dla Świerchowej, dla ludu, dla inteligencyi z miasta — którym tak dobrze i miło wśród ludu było — podziękował wszystkim za trudy i przybycie. W chwilę potem byliśmy już na wozach, żegnani okrzykami: Czołem! i strzałami z moździeży.

Słyszałem, że w okolicy bawił poseł sejmowy, p. Stefczyk, na obchodzie jednak nie zjawił się.

W poniedziałek rano znalazłem się znowu na bruku krakowskim, a w uszach dźwięczą mi słowa brata w siermiędze, Musiała: Nie damy się, bo w nas siła wielka.

Stanisław Rymar.

Roztoki powiat Jasło.

Donoszę Szanownej Redakcyi, że my w Roztokach razem z Gliniczkiem obchodziliśmy 117 letnią rocznicę Konstytucyi 3-go Maja w następujący sposób.

O godzinie 5-tej po południu zebraliśmy się w szkole, następnie po powitaniu zebranych przez sekretarza Kółka rolniczego, Sobonia, uformowaliśmy pochód. Na przedzie szła dziatwa szkolna z chorągiewkami, za nią dziewczęta, następnie kobiety i członkowie Kółka rolniczego a w końcu reszta zebranych — wszyscy w czwórkach, śpiewając pieśni narodowe przy dźwiękach muzyki i sztucznych strzałach ruszył pochód do Gliniczka

ku kaplicy. Na granicy Roztok i Gliniczka czekali mieszkańcy Gliniczka na nasze przyjęcie. Po powitaniu ruszyliśmy razem pod kaplicę. Tu serdecznie przemówił p. Fr. Janicki, kierownik miejscowej szkoły, potem były śpiewy narodowych pieśni przez dziatwę szkolną i muzyka. Odczyt o tem, co to była Konstytucya 3-go Maja wygłosił p. Soboń, który następnie po odśpiewaniu jeszcze kilku pieśni, mówił o bojkotowaniu towarów pruskich, wzywając obecnych do skutecznego czynu odpornego przeciw wrogom naszym. W końcu pożegnali się Gliniczanie z Roztoczanami i ci wśród śpiewu i okrzyków „Wiwat Trzeci Maj“ wracali do domów.

Pierwszy to raz obchodzono u nas tę uroczystość, która podniosła ducha i ożywiła go pamięcią na dawne czasy. Z jakąś twarzą więcej rozweseloną, z piersią pełną wiary i ufności w lepszą przyszłość naszej Ojczyzny, z otuchą do dalszej pracy dla wspólnego dobra pod hasłem bratniej miłości, rozeszliśmy się do domów.

Wasz życzliwy *Piotr Soboń.*

Z ziemi Sanockiej.

Uroczystość Konstytucyi 3-go Maja obchodził lud polski ziemi sanockiej w niedzielę w Sanoku. Wzięły w niej udział wszystkie warstwy narodu; nie brakło szlachty i duchowieństwa, bardzo licznie zebrała się inteligencya, włościanie i robotnicy z fabryki sanockiej. Obecni byli także posłowie: Jabłoński, Fidler, Wrześniowski i Buzek ze Lwowa.

O godz. 11-tej odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym z kazaniem ks. Dra Drozda. O godz. 3. po południu rozpoczął się wielki wiec w sali „Sokoła“. Zagaił burmistrz miasta Sanoka, następnie przemawiał poseł Buzek ze Lwowa, który w przeszło godzinnej mowie zaznaczył, jakie są nasze żądania narodowe w obecnej chwili i wskazał również środki i sposoby obrony. Mowę jego nagrodzili obecni rzęsistymi oklaskami. Przemawiali dalej p. prof. Pytel i poseł Jabłoński. Po wiecu zebrano składkę około 150 koron na żywy pomnik dla ś. p. Andrzeja Potockiego, którym ma być fundusz polskich burs włościańskich im. Andrzeja Potockiego. O godz. 7. wieczorem odegrał teatr włościański sztukę „Za wiarę i wolność“, która pięknie wypadła.

Uroczystość ta na długo zostanie w pamięci ludu. Serce się raduje, jak lud włościański budzi się do życia narodowego. Wszystkie prawie gminy polskie wzięły udział. Szczególnie licznie wystąpiły w strojach narodowych gminy: Nowosielce, Pisarowce, Pakoszówka, Strachocina, Liszna i Posada sanocka. Rozeszły się pogłoski, że ruscy hajdamacy, których i tu coś niecoś mamy, na spółkę z socyalistami mieli napaść na ludność polską, ale jakoś nie odważyli się, rozumiejąc pewnie, że nie dla nich miejsce w Sanoku.

Wasz *Fidler.*

Chmielnik, pow. Rzeszowski.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Chcę się podzielić z Wami kochani Czytelnicy wiadomością, żeśmy w Chmielniku obchodzili uroczystość Trzeciego Maja, za staraniem wielebnego naszego ks. kanonika, p. nauczyciela i p. organisty. Na wieczorku powiedział p. kierownik bardzo piękną mowę o Konstytucyi 3-go Maja, potem chór koła śpiewackiego śpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“. Młodzież nasza, przeważnie młodzi gospodarze i dziewczęta odegrali sztuczkę ludową „Łobzowianie“. Uroczystość zakończył żywy obraz, przedstawiający Tadeusza Kościuszkę przysięgającego, że albo uwolni Ojczyznę od Moskali, albo padnie na polu bitwy. Po uroczystości odśpiewaliśmy za serce chwytającą pieśń: „Z dymem pożarów“.

Uroczystość odbyła się bardzo pięknie, tylko smutnem jest to, że ze starszych gospodarzy było tylko kilku, a z urzędu gminnego tylko wójt. Inni nie brali udziału w tej uroczystości, a jeszcze niektórzy naśmiewali się. Aż litość bierze na widok, jak oni ciemno mają w głowie.

Panie Boże oświeć ich lepszym rozumem, bo źle z nami będzie.

Kończąc ten list, pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkich Braci-Polaków, Czytelników „Ojczyzny“. Wasz *L. Z.*, gospodarz.

Trzciana, pow. Rzeszów.

Za staraniem Kółek rolniczych w Trzcianie i Dąbrowie odbył się u nas uroczysty obchód 117-letniej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. Przygotowaniem tej uroczystości narodowej zajął się komitet złożony z samych włościan z przewielebnym księdzem kanonikiem na czele.

Już w sobotę wieczorem przybrano wszystkie domy wzdłuż gościńca chorągwiami biało-czerwonemi. W niedzielę rano wystrzały moździeżowe zapowiedziały początek uroczystości. Na sumie wygłosił O. Kapucyn z Sędziszowa patryotyczne kazanie. Po południu przybyli z Rzeszowa z Tow. Kólek rolniczych i T. S. L. p. Zabłocki, Krogulski i Krzeczowski. Po nieszporach sformował się pochód: na czele szły dzieci szkolne z Trzciany i Dąbrowy, ślicznie ubrane w białe sukmany z czerwonemi szarfami, niosły one dębowy krzyż, przy którym asystowały przybrane w gorsety dziewczęta. Z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach przybył pochód na wzgórek za wsią w kierunku Dąbrowy, gdzie ustawiono krzyż i odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze“. Podczas tego dokonał przewielebny ks. kanonik poświęcenia krzyża. Potem udano się z powodu nadchodzącej burzy do kościoła, i tu przewielebny nasz ks. kanonik miał kazanie, w którem objaśnił znaczenie dzisiejszej uroczystości i zachęcił do zgody i miłości oraz do oświaty i wspólnej pracy nad od-

rodzeniem Ojczyzny. Potem odbył się na obejściu gospodarza Słowona wiec, na którym przemawiał p. Krogulski o idei polskiej i dzisiejszem położeniu Polaków pod trzema zaborami, a p. Krzeczowski o stosunku naszego narodu do Rusinów. Jednomyślnie powzięto uchwałę, aby żądać od Koła polskiego w Wiedniu energicznej obrony przed nierozumnemi uroszczeniami partyi ukraińskiej, o czem telegraficznie zawiadomiono Koło polskie. — Na końcu przemawiał p. Antoni Smagała, tutejszy gospodarz, zachęcając do zgody i wspólności dla osiągnięcia wolności naszego narodu. Po wiecu odbyła się miła pogawędka aż gdzieś do godz. 9 wieczorem.

Jeden z uczestników.

Rudnik, powiat Nisko.

Biorę z radości pióro do ręki, aby coś niecoś skreślić z uroczystości naszego miasteczka Rudnika w dniu 3-go Maja br. Był to dzień dla nas Polaków jeden z największych świąt i uroczystości, bo dzień Konstytucyi 3 maja! Obchodziliśmy go z wielkim zapałem, jako dzień przypominający i nadający całemu narodowi polskiemu prawo wolności i swobody. Przedewszystkiem należy podnieść w tem miejscu i zasługę położyć sz. p. chrześć. polsk.-zawod. robotnikom z miasteczka Rudnika i wsi Kopek, którzy przyczynili się do uroczystego obchodu Konstytucyi 3 maja! W kościele odbyło się solenne nabożeństwo ze wspaniałem kazaniem religijno-patryotycznem, które wygłosił czcigodny ks. wikary Walenty Cetnarowicz. Oj, niejednemu ze słuchaczy stanęła łezka w oku, gdy przypomniał ów kapłan po krótce historyę Polski. Poczem o godz. 3 popołudniu w asystencyi księdza jegomościa wikarego w domu p. Wałęgi spożywaliśmy wspólne święcone, życząc sobie miłości braterskiej i niepodległości Ojczyzny. Później o godz. 7-mej wieczorem oświecili lampionami wspaniałymi z odcieniami różnych kolorów całe miasteczko, a zapaliwszy pochodnie ze śpiewem na ustach „Boże coś Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła i Bartoszu“ — obchodziliśmy uroczyście z muzyką wszystkie ulice, a młodzież szkolna gorącej, młodej krwi rzewnie śpiewała pieśni patryotyczne. Następnie o godz. 8-mej wieczór pochód ruszył dalej ku ul. Kościelnej, gdzie zatrzymał się pod figurą Najświętszej Panny Maryi, ustawiwszy się szeregiem przy płonących pochodniach ze śpiewem „Boże coś Polskę“. Tutaj u stóp Bogarodzicy Najświętszej Panny Maryi uklękli wszyscy uczestnicy, a jeden z zacnych panów z Rudnika odmówił litanię błagalną o niepodległość i wolność Ojczyzny, a gdy modlitwę skończył, zaczął mówić o znaczeniu Konstytucyi 3 maja szanowny nasz rodak, gorący nasz patryota Filip Kumięga akad. z Kopek, za nim przemawiało trzech mowców z Rudnika, którzy gorąco zagrzewali ducha w narodzie. Poczem rozeszli się wszyscy do domu.

Wam więc czcigodny panowie za gorące słowa patryotyczne, za pomoc w tym obchodzie Tobie czcigodny ks. Jegomościu za wymowne, a dosadnie wypowiedziane kazanie religijno-patryotyczne i Wam wszystkim Bracia Polacy za uczestnictwo w tym obchodzie Konstytucyi 3-go maja składam publiczne na tem miejscu serdeczne staro-polskie Bóg zapłać!

Piotr Owczarczyk.
z pod sztandaru wszechpolskiego.

Sokal w maju.

Zbrodnia dokonana na polskim namiestniku obudziła nas, zagrzała do dalszej wytężonej pracy nad uświadomieniem i skupieniem ludu polskiego, rozprószonego pośród nawały hajdamactwa ukraińskiego. Przekonaliśmy się, że chyba tylko taka praca może nas uchronić od zagłady.

Na nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Andrzeja Potockiego zebrała się inteligencya, mieszczaństwo i lud polski z okolic Sokala. Przy tej sposobności zebrano na „żywy pomnik“ 313 kor. 50 hal.

Dnia 3. maja za staraniem tutejszego Koła T. S. L. z p. K. Radwańskim jako prezesem na czele — odbył się uroczysty obchód rocznicy pamiętnej Konstytucyi 3-go Maja. Z bliższych i dalszych okolic przybyło przeszło pół tysiąca włościaństwa polskiego, tak starszych, osiwiałych kmieci, gospodarzy, parobczaków, jak kobiet i dzieci. Na dziedzińcu farnego kościoła ustawiono ołtarz, przybrany w znaki narodowe, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej we środku. Po mszy do nieprzeliczonych tłumów, zebranych przed kościołem, w gorących słowach przemówił ks. Boryszko. Zaklinał zgromadzonych do wytrwania we wierze, nadziei i miłości Ojczyzny, nawoływał do łączności i wytrwania w utrapieniach, jakie Bogu upodobało się od tylu lat zsyłać na naród polski, wywodząc piękną apoteozę przeszłości z przyszłością, że podobnie jak lud izraelski po wielu udręczeniach, trudach i zawodach zaprowadził Pan do ziemi obiecanej, tak i dla nas przyjdzie chwila, iż Bóg na nas wejrzy i wyprowadzi z domu niewoli. Tylko w górę serca! nie traćmy otuchy, niech zwątpienie nie łamie woli, tylko razem w pracy, ku lepszej przyszłości idąc, czyńmy to, co każe duch Boży!

Pokrzepiony zacnem słowem kapłana, ruszył wspaniały pochód przy dźwiękach kapeli narodowej do obszernej sali polskiego „Sokoła“, gdzie zmieszane wszystkie stany przysłuchiwały się z natężoną uwagą pięknie ułożonemu programowi Poranku na cześć Konstytucyi 3-go Maja. Słowo wstępne wygłosił prezes „Sokoła“ Dr. Filipowski, wyjaśniając genezę i znaczenie Konstytucyi dla ówczesnej dogasającej politycznie Polski — przytem dawał wskazówki i rady, jakie dzisiaj czerpać

winniśmy z tego testamentu narodowego, aby serce ludu uderzyło w takt całego narodu polskiego. Kwartet smyczkowy — deklamacya — ćwiczenia wolne, woltyże na koniu i piramidy, wykonane przez drużynę sokolą, podobały się nadzwyczaj.

Na zakończenie porannej uroczystości przemówił, witany gromkimi oklaskami, prezes Towarzystwa szkoły ludowej p. Radwański, który zagrzewając licznie zgromadzony lud i mieszczaństwo do braterstwa i łączności, wyjaśniał bardzo trafnie cel i zadanie oświaty powszechnej, koniecznej łączności ludu polskiego na kresach, do pracy i umiłowania wszystkiego, co wielkie, zacne i szlachetne, wskazując, że tylko tą drogą, a nie haniebnymi czynami mordu i występku narody rosną w siły, krzepną w duchową moc i męstwo.

Po odśpiewaniu wspaniałego hymnu „Boże coś Polskę“, podejmowano czem chata bogata okolicznych gości, lud polski w gmachu „Sokoła“. Służbę przy stole pełnili sokoli i wiele pań i panów ze sfer urzędniczych.

Wieczorem odegrało kółko amatorów podniosłą sztukę patryotyczną p. t. „Kiliński“. Amatorów podejmowano hucznymi oklaskami, — a w oczach ludu wiejskiego błyszczały łzy rozrzewnienia i niewypowiedzianego zachwytu.

Hajdamackie występy naszych „najserdeczniejszych“ są właśnie bodźcem do kupienia się ludu polskiego pod sztandarem Towarzystwa szkoły ludowej. Rośnie jak lawina górska między polskim ludem przekonanie, oparte na praktyce życia, że od Rusinów tylko krzywdy doznać mogą! Więc budzi się duch jasny, czysty, wzniosły i podąża ku słońcu, ku jasnym blaskom miłości ziemi ojczystej, wiary, języka, wstaje moc woli, krzepną serca, czucie narodowe na swojską nutę, polskiej pragnie myśli, polskiej duszy, polskiej Ojczyzny! A wszystko to zawdzięczyć możemy dzisiaj na kresach ludziom dobrej woli, wytrwałej pracy dzielnych jednostek.

Cześć im za to! *Polak.*

Zaborów, powiat Brzesko.

Staraniem tutejszego Zarządu Koła T. S. L. mieliśmy uroczysty obchód rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, który na długo utkwił w pamięci tutejszym i okolicznym mieszkańcom.

Dnia 3-go Maja rano odbyła się msza św., podczas której chór śpiewał pieśni narodowe: „Boże Ojcze“, „Dręczy lud biedny“, „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“. Po mszy wygłosił ładne kazanie na temat „Śluby króla Jana Kazimierza a Konstytucya 3-go Maja — miejscowy wikary ks. Józef Fasuga. Po nieszporach wspaniały pochód, w którym wzięło udział około 1000 ludzi na czele z dziećmi szkolnemi z pieśnią „Witaj Majowa jutrzenko“ przy towarzystwie kapeli straży pożarnej z Bożęcina — wyruszył z przed lokalu Czytelni do blizkiego lasku. Tam w przepięknej mowie p. dr. Wróbel, który w tym celu przybył z Krakowa, w jasnych i zrozumiałych słowach przedstawił nam niesłychaną w świecie doniosłość Konstytucyj 3-go Maja, zaznaczając, że naród, który zdolny był do takiego czynu nie zginie mimo prześladowań swych wrogów, mimo zakazu używania języka polskiego, mimo wywłaszczeń, ale mając taki wzór do naśladowania zsolidaryzuje się i pokaże wrogom, że daremne są ich wysiłki. Po jego mowie, którą zrozumiano — najlepszem dowodem były łzy wielu słuchaczy — z tysiąca piersi zabrzmiała pieśń: „Z dymem pożarów“ i płynęła potężnie, aż echa gdzieś w lasach oopowiedziały: „Bóg był a jest“

Na tem miejscu składamy najgorętsze podziękowanie Zarządowi koła T. S. L., a głównie p. M. Wolskiej, WP. drowi Wróblowi, ks. J. Fasudze, pp. Nauczycielom, zwłaszcza kierownikowi szkoły p. J. Prelichowi, p. Akademikom, J. Majce i S. Pacynie, chórowi śpiewackiemu, kapeli strażackiej w Bożęcinie i wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu.

Członek Czytelni.

Rzochów, p. Mielec.

U nas też uroczystość Konstytucyi 3-go maja nie przeszła bez wspomnienia. Rano odprawił Wielebny ksiądz, Jan Rosiek uroczyste nabożeństwo, na którem ochotnicza straż pożarna ze sztandarem śpiewała chórem pieśni religijne i narodowe: „Bogarodzico Dziewico“ i „Boże Ojcze“. Po południu do zebranych przy strażnicy strażaków i obywateli przemówił naczelnik straży p. Fr. Wałek w pięknych słowach wyjaśniając, ile to ma znaczenia dla nas Polaków pamiętna Konstytucya i dlaczego my jej pamiątkę obchodzić winniśmy. Potem pod komendą jego ruszył przez ulicę pochód ze sztandarem. Trąbki strażackie wesoło zagrały marsza a z piersi buchnęła nasza pieśń narodowa:

„Dalej bracia do bułata
Wszak nam dzisiaj tylko żyć
Pokażemy, że Sarmata,
Umie jeszcze wolnym być!“

Pochód zatrzymał się na rynku, gdzie przy licznie zebranej publiczności z powagą odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Śliczny, serce rozrzewniający był to widok, głowy odkryte a wiatr łomotał sztandarem z obrazem Matki Boskiej.

Następnie w pochodzie wróciliśmy na strażnicę, przybył także p. Paweł Nowicki, burmistrz, który podziękował strażakom za urządzenie obchodu, mówił dalej o położeniu Polaków pod innymi zaborami i zachęcając do pracy narodowej objaśnił cele i pracę Towarzystwa Szkoły Ludowej nad budzeniem narodu i przedstawił listę składek na ten nasz narodowy podatek „Dar

narodowy 3-go maja". Chętnie składaliśmy na ten cel datki.

Potem odbyło się towarzyskie zebranie przeplatane mowami i śpiewami, poczem w spokoju rozeszliśmy się do domów. Serdeczne podziękowanie należy się tym, co urządzili taką śliczną uroczystość. *Wasz Czytelnik.*

Na sławę Banku parcelacyjnego.

Przybyszówka, p. Rzeszów.

I.

Nie wiem, jak gdzieindziej, ale u nas z pewnością Bank parcelacyjny i jego naganiacze okazują się najbezczelniejszymi i najszkodliwszymi przyjaciółmi i dobrodziejami ludu. A wobec tej tak śmiałej i jaskrawej bezczelności banku słusznie należy się mu ta sława, jaką już od kilku lat się cieszy. A sława ta z 2 źródeł płynie. Jedno to p. Stapiński, „Przyjaciel ludu" i ludowcy, drugie — to działalność samego banku i ci, co opisują tę działalność w gazetach (n. p. w „Ojczyźnie"). W każdym razie ci, co po gazetach opisują sprawki Banku (do których i ja należę) są o tyle lepszymi przyjaciółmi tego Banku od Stapińskiego i ludowców, że sławią go za darmo, podczas gdy np. „Przyjaciel" pobiera 18.000 koron rocznie (jak w zeszłym roku), a ludowcy biorą różne tantyemy i ośmioprocentowe dywidendy. W nadziei więc, że w przyszłości Bank okaże się sprawiedliwszym i nam też obmyśli jakie nagrody (któremi zresztą już nieraz groził) zabieram się i ja do rzucenia ziarnka mirry ku chwale Banku.

Ażeby zaś ta sława spadła i na ludzi, którzy w tym Banku mozolą się i kierują nim, nie zaszkodzi się z nimi zapoznać. Z góry zaznaczam i zapowiadam, że są to ludowcy. No — daj im Boże zdrowie! Ja sam jak skończę ten Bank opisywać (choć nie wiem, kiedy się to stać może), wstąpię zaraz do ludowców, bo — bo tam człek nie tylko sławnym, ale i sytym się staje (ma się rozumieć, że dopiero wtedy, aż się potrafi wkręcić do Banku, czyli aż poznają się na jego szacherskich zdolnościach).

Otóż od 26 kwietnia 1907 aż do 8 kwietnia 1908 zasiadał na stołku prezesa Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego we Lwowie p. Dr. Bernadzikowski, obecny prezes klubu posłów ludowych sejmowych, sekretarzem Rady nadzorczej był Szczepański, członkami poseł Bojko, poseł Harnek z Gogolowa, poseł Jampoller-Jampolski, poseł Olszewski, Dr. Bardel, sekretarz stronnictwa ludowego i poseł Stapiński. Delegatami Banku są prócz innych poseł Olszewski, poseł Harnek i najsławniejszy z nich Pachotta, z którym sobie jeszcze pogadamy.

Bank parcelacyjny, prowadzony przez tych najwybitniejszych przedstawicieli polskiego stronnictwa ludowego pomaga w pracy dla kraju, narodu, katolicyzmu i ludu. „A jak pomaga, opowiem".

Znane jest rozgoryczenie w kraju z tego powodu, że „panowie" wyrąbali, wyprzedali i wywieźli lasy, wskutek czego ceny drzewa za metr dochodzą do 30 koron i więcej. Wiadome też jest i to, że „Przyjaciel ludu" głośno narzekał na tę gospodarkę lasową. Ale też i Bank parcelacyjny, skoro tylko kupił dobra Przybyszówkę, za pierwsze swoje zadanie uważał to, żeby młody las, znajdujący się w tych stronach wyrąbać i jak najspieszniej wywieźć, aż dopiero c. k. Starostwo osobnem rozporządzeniem musiało tej fatygi bankowi zaprzeczyć i dalszego rąbania zabronić.

W Przybyszówce pewien gospodarz miał ochotę kupić sobie kawałek łąki, który przylegał bezpośrednio do jego gruntu, a od domu jest oddalony około 100 metrów. Ale cóż, kiedy ten sam kawałek spodobał się siostrze faktora Srula Grüna, Linzenbergowej, poczciwej żydówce (Boże nie daj więcej takich! — Przy sposobności może o niej osobno się co napiszę), zamieszkałej o przeszło kilometr drogi od tego kawałka. No — Bank siostrze faktora odmówić nie może, odmówić gospodarzowi nie wypada. Kują więc na gwałt bajkę, że ten gospodarz opisał sprawki Banku w „Ojczyźnie" i dlatego nic mu nie sprzedadzą. Koniec końcem łąkę kupiła Linzenbergowa (jak ją u nas zwą „Simkowa") i dopiero ona chce mu ją odprzedać, ale (ma się rozumieć) z dobrym zarobkiem. Tak więc Bank, mający pomagać chłopom, katolikom i Polakom, wspomaga żydów, Rusinów i pyskaczy ludowcowatych. A jest to bank ludowców, bo nawet w Przybyszówce faktoruje za nim zastępca posła Paducha p. Jędrzej Baran.

Pisałbym może jeszcze dzisiaj co o tym Banku, ale nie mogę, bo się skóra na mnie pomyka ze strachu przed Pachottą, Grünem, Linzenbergową, Weidenbaumem, Kokoszką itd. (a co; jest kogo się bać?). Wyznaczyli oni pono już nagrodę 200 koron temu, kto im napewne powie, kto opisuje te artykuły o Banku do „Ojczyzny". Prawda, że na mnie skóra się pomyka, ale na nich pomyka się jeszcze bardziej, skoro aż nagrody naznaczają. Ja bo ta ani złamanego szeląga nie dałbym za nich wszystkich, a oni za każdy mój artykuł aż 200 koron. To też napiszę jeszcze kilka artykułów, żeby ludzie dobrze zarobili. A żebym tak mógł wierzyć takim zawodowym kłamcom, tobym się sam osobiście zgłosił po tę nagrodę za oskarżenie samego siebie, ale wolę krętaczom dać spokój, a jak skończę opisywać te sprawki Banku, to i tak się zgłoszę jako ludowiec, a może mnie przyjmą. Tymczasem zaś bądźcie wszyscy zdrowi, albo miejcie się jak się podoba drodzy przyjaciele Pachotta, Grün, Weidenbaum, Linzenbergowa, Kokoszka a i pan prezes!

Wasz dbały o sławę waszego Banku.

LISTY.

Wola batorska, pow. Bochnia.

Stało się to, o czem po cichu od dawna szeptano: ks. Józef Batko został przeniesiony nagle do Krakowa. Od ludu wieśniaczego rzucono Go w miasto.

Przez lat 5 był On u nas wikarem. Stary, schorowany proboszcz i dwu wikarych miało obsłużyć pięć wsi. To też pracy było dość. Ks. Batko podołał i obowiązkom w kościele i w szkole. Znalazł czas i dla nas poza obowiązkami duchownymi, aby jako Polak-patryota pracować z nami i pośród nas. W pięciu gminach był przewodniczącym Kółek rolniczych, w dwóch gminach prezesem Kas Raiffeisena, w dwóch gminach prezesem Straży pożarnej, czynnym był w trzech czytelniach, w Spółce węglowej, w Towarzystwie chowu drobiu.

Nagle wszędzie nam go brakło! Ks. Batko jednego dnia dostał rozkaz, drugiego dnia wyjechał. 30-go kwietnia rozeszła się głucha wieść, że ks. Batko jedzie. Nie chcieliśmy wierzyć temu. On sam nikomu nie powiedział. Nie chciał, aby mu dziękowano, aby żegnano go z płaczem. Pieszo poszedł do stacyi kolejowej w Podłężu. Teraz uwierzyliśmy, że niestety prawdziwą była wieść. Kto gdzie był, rzucał wszystko i przez pola biegł do Podłęża. Niedługo, a tłumy nadeszły. Sokoli, straż pożarna, chłopi na koniach i pieszo, inteligencya, kobiety. Krzyk, płacz, narzekania, nierzadko i przekleństwo wyrywały się z piersi zgromadzonych. Rzecznikiem naszym był p. S i w e k, sekretarz z Niepołomic. On to przemówił do odjeżdżającego księdza, wymawiał, że ks. Batko tak pokryjomu chciał odjechać i zapowiedział, że lud i do Krakowa by trafił i tam go pożegnał. Zdrowe ziarno, które zasiał w sercach naszych, nie zginie, a wraz z plonem na zawsze i imię ks. Batki na zawsze zostanie w pamięci.

Oby Bóg dał nam więcej takich księży.

A my parafianie, za tę gorliwą dla nas pracę z głębi serc naszych niesiemy Ci, księże ukochany, wdzięczność i staropolskim zwyczajem „Bóg zapłać“ wołamy. Zrobimy wszystko, abyś jeszcze powrócił do nas i objął z powrotem osieroconą placówkę.

Antoni Szczudło, Jan Waśniowski, Mikołaj Tryjefaszka, Franciszek Siwek, Mazur Wojciech, Jan Trzos, Antoni Bisztyga.

Wola Różwieniecka p. Jarosław.

Co to znaczy być Polakiem.

Każdy prawie chłop myśli sobie tak: Ja jestem Polakiem, dlatego, że ochrzcili mnie w kościele i mówię po polsku, mieszkam na polskiej ziemi. Ale to wszystko nie wystarcza, aby być d o b r y m P o l a k i e m. Bo Polak, to nie tylko rzymsko-katolik, ale Polakiem może być także ten, kto jest ochrzczony w cerkwi i żyd także może być Polakiem. Czegoż więc, zapytacie czytelnicy, potrzeba, aby można nazywać się i być Polakiem, a nawet Wszechpolakiem? P o l a k i e m p r a w d z i w y m jest ten, kto należy do narodu polskiego w s z ę d z i e i z a w s z e.

Jeżeli ktoś jest Polakiem wszędzie, to czuje ł ą c z n o ś ć czyli solidarność z c a ł ą P o l s k ą. Jego interesuje P o l s k a p r z e ś l a d o w a n a p r z e z M o s k a l a, w y w ł a s z c z e n i e P o l a k ó w pod Prusakiem i r z ą d y n i e m i e c k i e w G a l i c y i. Powinniśmy więc nie tylko starać się o nasze dobro w tym kraju, gdzie mieszkamy, ale cierpienia naszych rodaków powinny nas boleć i w w a l c e b r a c i z pod P r u s a k a u d z i a ł w z i ą ć m u s i m y. Środkiem tej walki jest bracia, teraz n i e k u p o w a n i e t o w a r ó w p r u s k i c h, o czem napiszę jeszcze później.

Polakami nie tylko dziś jesteśmy, ale j e s t e ś m y o d p o w i e d z i a l n i z a n a s z ą p r z e s z ł o ś ć i za to, co nasi s y n o w i e będą mogli robić d l a O j c z y z n y, a co teraz my robimy d l a u z y s k a n i a w o l n o ś c i n a s z e g o p a ń s t w a. My odpowiadamy za naszych synów; to też na w y c h o w a n i e i w y k s z t a ł c e n i e naszych d z i e c i musimy kłaść nacisk. Od m ł o d z i e ż y bowiem z a l e ż y p r z y s z ł o ś ć o j c z y z n y. A jak mało dotychczas tą młodzieżą się zajmowaliśmy.

Nasi przodkowie zostawili nam dużo; więc my także nie możemy być darmozjadami, ale musimy pracować dla następnych pokoleń. Mamy więc dużo o b o w i ą z k ó w n a r o d o w y c h. A kto pracuje dla narodu, ten pracuje dla dobra wszystkich. Więc bracia, jesteśmy tu w Galicyi Polakami, nie tylko, że mamy polski język urzędowy i polskie posady rządowe, ale jesteśmy Polakami wszędzie, zawsze i czujemy łączność z całym narodem. T a k i P o l a k j e s t d o b r y m o b y w a t e l e m i p a t r y o t ą, j e s t W s z e c h p o l a k i e m.

Antoni Gąsior, rolnik.

Witkowice, powiat Biała.

Przed kilkunastu a nawet kilku jeszcze laty wieś nasza przedstawiała smutny obraz pod każdym względem. Coś ze 17 karczem i różnych szynków przysiadło nas i dusiło jak zmora. Trudno żądać, by oświata i dobrobyt podnosiły się w takich warunkach.

Dziś inaczej się przedstawiają stosunki. Ludność otrząsnęła się z opieki żydowskiej i wszyscy żydkowie prócz jednego „Jabrama“, który i tak więcej zajmuje się rolnictwem niż „geszeftem“, wyjechać musieli za dziesiątą granicę. Zdrow myśl przebija u nas na każdem już prawie miejs Ot na przykład choć dużo wyjeżdża od na

zarobkiem na lato na „Saksy“ lub do Ameryki, a są to po największej części młodzi chłopcy i dziewczęta, to jednak zachowują czystą polską mowę i moralnie się prowadzą.

Przyczna tej zmiany na lepsze leży w czytelni, których mamy dwie, jedna krakowskiego Towarzystwa Oświaty, druga Towarzystwa Szkoły Ludowej. Co niedzielę po nieszporach odbywają się zebrania, na których miejscowy nauczyciel pan Bronisław Obara miewa odczyty. W tym roku na przykład były następujące: O stowarzyszeniach wogóle i kółkach rolniczych, obowiązki członków kółka rolniczego z wyjaśnieniem statutu Tow. Kółek rolniczych (było to przy sposobności reorganizacyi tutejszego kółka rolniczego), o sądach polubownych, spółki spożywcze, ich cel, działalność i korzyści dla członków, ustrój Monarchii austro-węgierskiej, historya Polski od jej początku do rozbiorów, historya Polski od rozbiorów do ostatnich lat, o alkoholu, dzisiejsze położenie Polaków, opieka nad dziećmi szkolnemi po za szkołą i jeszcze kilka innych. Na każde takie zebranie przychodzi do stu przeciętnie ludzi. Kółko rolnicze założone w roku 1900 wnet się rozleciało i dopiero w tym roku na początku naprawione rozwija się dobrze, liczy członków 63. Dzielnie go prowadzą p. Jan Walkowicz i Józef Radwan przy pomocy i pod kierownictwem p. Br. Obary, za co nalezy im się podziękowanie. Słabo jeszcze stoi straż pożarna, a to z braku dostatecznych funduszów, ale — da Bóg — że i ona pójdzie dobrze.

Ale jak pewnie w każdej gminie tak i u nas są jeszcze ludzie, co nie mogą obejść się bez alkoholu i w niedzielę zamiast na zebranie, chyłkiem zdążają do karczmy. Nie dziwić im się, oni nie słyszą jeszcze, jak Bóg i Ojczyzna woła ich do pracy dla lepszej przyszłości, Na głuchych na głos sumienia, nie zważajmy.

Więc dalej dzielni Witkowiacy! Nie zapominajmy, że oświata, zgoda i miłość to siła, której nie zwycięży nic. Gdy tak pójdziemy dalej, nie zginiemy! *Wasz Stanisław Łączkowski.*

Białe, powiat Przemyślany.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Moi najmilsi Bracia Rodacy! Smutno pomyśleć, bo serce się kraje, gdy się słyszy i widzi tę straszną nienawiść Rusinów-ukraińców do Polaków. Nie jestem uczonym politykiem i nie znam się ta tak dużo na tej polityce, bo jestem rolnikiem na kawałku drogiej nam ziemi polskiej, ale widzę, że przyczyną tej ogromnej nienawiści nie jest uciskanie Rusinów, bo któż ich tu uciska?, ale pochodzi ona z tych nieszczęsnych wieców ukraińskich, na których niedouczone huncfoty, młodziki bez wiary i miłości opowiadają niestworzone rzeczy i sieją ziarna zguby — zguby nie nam, bo my prawdą i miłością idziemy, ale zgubę im, bo kłamią i łżą, korzystając z ciemnoty ludu ruskiego.

Byłem ja raz z ciekawości na takim ukraińskim wiecu przed wyborami do Sejmu. Tłumy ludu ruskiego i polskiego zgromadziły się na ogrodzie popa ruskiego. Wynieśli beczkę z kapusty i sznurem przywiązali ją wysoko do starej jabłoni. Usadził się tam jakiś kaznodziej młodzik ukraiński i zaczął niby z kazalnicy do narodu przemawiać. Grzech byłoby opisywać to wszystko, co z jego gardła wypływało a ślinił się i wyklinał lud polski i panów polskich, obiecywał narodowi że wszystkie grunta, lasy, pola i pastwiska podzielone będą między Rusinów, jak tylko wybiorą ukraińskiego posła. Lud wierząc temu, wyciągał ręce do tego jakby jakiegoś cudownego proroka i wołał: „sławno! sławno!“

Zapytałem się jednego znajomego, co to za jeden ten prorok. Opowiedział mi, że to syn popa z naszej okolicy, który repetował kilka lat w szkołach, aż doczekał się, że za nieuctwo wypędzili go ze szkół i on teraz objeżdża po gminach nauczając naród ruski. Ładny mi nauczyciel i mądry.

I byłby jeszcze dalej nauczał nienawiści, ale stała mu się przygoda, bo powróz się urwał i on z beczką spadł z jabłoni i potłukł się okrutnie. Widać Bóg nie chciał znieść dłużej takich bluźnierstw. Między narodem powstał śmiech, że prorok się powalił.

Mojem zdaniem najlepiej by było zabronić takich wieców, albo żeby ludzie światli i uczciwi też urządzali zebrania, na których wyjaśniliby narodowi ruskiemu, co to za jedni są i do czego prowadzą ci natchnieni prorocy, bo są to ludzie — jak powiedziałem — bez Boga, bez wiary, bez uczciwości, sami nie wiedzą, jak ogromnie krzywdzą lud ruski choć niby stają w jego obronie.

U nas w Białem tego nie ma, choć i u nas jest dużo Rusinów, ale oni trochę mądrzejsi i wiedzą, że tylko jednością i zgodą dojdziemy razem do lepszego położenia. Należymy do parafii w Dunajowie i nasz ksiądz kanonik Wojnarowicz gorliwie nad tem pracuje, za co z całego szczerego serca jesteśmy mu wdzięczni. Mamy też czytelnię polską założoną przez Koło Tow. Szkoły Ludowej w Przemyślanach, za co też składamy mu staropolskie „Bóg zapłać“.

Pozdrawiam Szanownych Czytelników „Ojczyzny“ i zachęcam do jednoczenia się.

Maciej Czajkowski.

Z całej Polski.

Z zaboru austryackiego.

Szopka. Cesarz niemiecko-pruski, Wilhelm wraz z gromadą różnych książątek niemieckich, swoją żoną i dziećmi przybył 7 maja do Wiednia, aby złożyć osobiście cesarzowi Franc[iszkowi]

kowi swoje życzenia. Były mowy i wzajemne nadawanie sobie orderów. Sam Wilhelm nadał różnym dygnitarzom austryackim 150 orderów, inni książęta 250. Nawzajem zapewniano się o wielkiej miłości i przyjaźni. Jesteśmy jednak pewni, że gdyby się Austryi pośliznęła noga, to Wiluś byłby pierwszym, któryby napadł ze swojem wojskiem na państwo austryackie.

Budowa kanału z Krakowa do Wiednia weszła wreszcie na dobrą drogę. Poskutkowała stanowczość Koła polskiego. Na komisyi budżetowej przeszła rezolucya prezesa Koła Głąbińskiego, że rząd ma równocześnie zacząć kopanie kanału w Krakowie i pod Wiedniem. Rząd, choć nie chętnie zgodził się na to. Podobno kanał ten kosztować będzie miliard koron (tysiąc milionów).

Siczyński, morderca ś. p. Potockiego, stanie przed sądem przysięgłych w połowie czerwca we Lwowie. Śledztwo już ukończone. W ostatnich dniach aresztowano służącą Siczyńskich i kilka innych osób, które publicznie pochwalały mord. Trzej biskupi ruscy, lwowski, przemyski i stanisławowski, wydali wspólny list pasterski, w którym potępiają i piętnują zbrodnię i przestrzegają wiernych przed podobnymi czynami. List ten ma być odczytany we wszystkich cerkwiach.

Rusini ośmieszają się. Pogrzeb śp. Herolda, przywódcy Czechów, odbył się 7 maja w Pradze, w ten sam dzień, kiedy cesarz pruski, Wilhelm był w Wiedniu. — Rusini wysłali na pogrzeb posłów Okuniewskiego i Stachurę. Na uczcie po pogrzebie, p. Okuniewski wygłosił mowę, w której nawoływał wszystkie ludy słowiańskie do walki z Niemcami. Mowę jego podały gazety. Wszechniemcy i inne partye niemieckie były oburzone na Ukraińców, którzy dotąd zawsze przysięgali Niemcom wierność, a nienawiść Czechom i Polakom. Wobec tego wiceprezes ich klubu, baron Wassilko udał się do posłów wszechniemców, bardzo uniżenie ich przeprosił i oświadczył, że cały klub potępia czyn Okuniewskiego. Wszechniemcy to odnoga polakożerców pruskich. Widocznie bali się hajdamacy ruscy, że Prusacy odmówią im marek pruskich na walkę z Polakami. Poseł Okuniewski wystąpił z klubu ruskiego.

Ministrem-rodakiem dla Niemców został mianowany Niemiec, dr. Prade. Był on już raz ministrem przed ś. p. Peszką.

Koło polskie odbyło dłuższe posiedzenie we wtorek i obradowało poufnie nad położeniem politycznem. Prezes Koła wezwał wszystkich posłów, aby nie wydalali się obecnie z Wiednia i zawsze podczas posiedzeń Parlamentu byli obecni, bo każdy głos jest ważnym.

Z pod Moskala.

Młodzież polska na Litwie. Ciężkie okrutne prześladowania znosili Polacy w Królestwie Polskiem, ale sto razy cięższych i okrutniejszych gwałtów dopuszczali się Moskale na Litwie, który to kraj chcą uważać za swój rodzinny, a jednak i tam Polacy kupią się i łączą do pracy dla przyszłości narodu. Świeżym objawem dodającym otuchy jest to, że młodzież polska na Litwie zorganizowała się i zaczęła wydawać swoje pismo „Pobudkę“, w której w pierwszym numerze tak pisze:

„Jesteśmy! Mało kto o nas wiedział. W ciągu lat kilkudziesięciu odcięci od życia Polski, nieznani przez nią, zapomniani, bo tak wynikało z warunków, w jakich się młodzież polska na Litwie znajdowała, pozbawieni w życiu publicznem języka ojczystego, oderwani od źródeł myśli i wiedzy narodowej, pozostawieni samym sobie, czy też szkole i wpływom obcym, — dziś całą mocą piersi młodej chcemy się odezwać do społeczeństwa polskiego: „jesteśmy“. Jesteśmy i chcemy, byście o nas wiedzieli. Pragniemy, byście wiedzieli, że na obszarach Litwy żyją, kształcą się i wychowują tysiące młodych umysłów i serc polskich, cichych, ale gorących, żądających lepszej dla narodu przyszłości i dla niej kroczenia naprzód wspólnie z całem młodem pokoleniem polskiem. Pragniemy, byście wiedzieli, że wiarą i nadzieją w odrodzenie jesteśmy nierozerwalnie związani z tymi wszystkimi, którzy do niego dążą i dróg właściwych szukają. „Pragniemy, byście wiedzieli, że chcemy być obywatelami Polakami, zdolnymi do pracy dla dobra ojczyzny. Tego tylko pragniemy i w imię tych pragnień żądamy od społeczeństwa polskiego poparcia moralnego“.

Szczęść Boże! im w pracy!

Kolonizacya i parcelacya w Króleswie Polskiem. Po zagarnięciu Królestwa Polskiego przez Moskali, zagarnął rząd moskiewski wielkie obszary ziemi należące do byłych królów polskich, podobnie jak to uczynił i rząd austryacki z dobrami królewskiemi i państwowemi w Galicyi. Do dóbr zabranych wówczas przybyły jeszcze majątki panów i szlachty polskiej, skonfiskowane po stłumieniu powstań polskich. Z majątków tych potworzył rząd tak zwane majoraty, które oddawał różnym dygnitarzom i generałom moskiewskim, jako nagrodę za tłumienie ducha polskiego. Otóż tej ziemi ma zamiar rząd moskiewski użyć na rozparcelowanie między chłopów-Moskali, aby w ten sposób osadzić na ziemi polskiej więcej Moskali i bardziej Królestwo Polskie zmoskwiczyć. Starają się nawet utworzyć na ten cel osoony bank parcelacyjny. Tak to rozporządzają się naszą ziemią. A co my Polacy na to? Ustawami ani wojskiem bronić się nie możemy, bo ustawy dla nas oni uchwalają, wojskiem, w którem wielu..., wielu naszych synów służy, oni rozporządzają.

Więc jesteśmy bezsilni?

Tak i nie. Tak, bo nie mamy tych sił, jakie mielibyśmy, gdyby Polska była niepodległem

państwem, a nie jesteśmy bezsilni, bo siłę daje narodowi nie tylko państwo, ale naród może być silnym, gdy duch narodu jest zdrowy i silny. Duch naszego narodu w Królestwie jest dość już silny i przed zachciankami moskiewskiemi bronić nas będzie.

Choć istniejący w gubernii lubelskiej w zarządzie Moskali z polskich funduszów powstały bank włościański odmawia Polakom pożyczek na kupno gruntu, to jednak kilku księży polskich i kilku wybitniejszych włościan zmówiło się, zakupili kilka już majątków większych i rozparcelowali pomiędzy włościan polskich. Tak zrobić kazał im zdrowy duch narodu.

Za „Polaka". Ostatni numer „Polaka", gazety ludowej, zeszłego roku jeszcze wydawanej w Krakowie, a teraz tajnie w Warszawie, schwycili Moskale, skonfiskowali, a nieostrożnych skazali na ciężkie kary: Wł. Karpińskiego na 2 tygodnie więzienia, Kaź. Sabowskiego i drukarza Józefa Urusa na 7 miesięcy więzienia, Józefa Skowrońskiego na wygnanie w głąb Rosyi.

Zamknięcie szkół polskich. Z Warszawy donoszą, że generał-gubernator kazał **zamknąć wszystkie szkoły z językiem wykładowym polskim**, a to z powodu tajemniczego zamordowania naczelnika okręgu naukowego w Kielcach.

Z pod Prusaka.

Na nic wywłaszczenie. Polski bank Marcina Biedermana, zasłużonego bardzo w walce z Prusakami, kupił od Niemca tysiąc ośmset morgów ziemi, celem rozparcelowania między okolicznych włościan polskich.

Gwałty pruskie. Na miesiąc więzienia skazany został redaktor polskiego pisma „Lecha", p. Stefan Policyn, za jeden artykuł wydrukowany w gazetce. Na 30 marek kary skazał sąd w Gnieźnie p. Laskowskiego za przemówienie na wiecu „Straży".

Pacierz w Poznańskiem. „Dziennik Poznański" donosi, że w szkołach wiejskich w Poznańskiem nauczają religii po polsku, jednak pacierz każą odmawiać po niemiecku, co nie oparte jest na przepisie prawnym, lecz wprowadzone zostało samowolnie przez inspektorów szkolnych lub nauczycieli.

Taki stan rzeczy istniał w szkołach parafii Janków Zaleśny (powiatu odolanowskiego i ostrzeszowskiego). Wiosną zeszłego roku, ks. proboszcz Rejewski wniósł w tej sprawie zażalenie do konsystorza, dołączając modlitwy niemieckie spisane przez dzieci, na dowód, że zupełnie nierozumieją, co mówią, i przekręcają pacierz w najosobliwszy sposób. Obecnie otrzymał po blisko roku odpowiedź tej treści, że pacierz odmawiać należy stosownie do przepisu z r. 1888, czyli po polsku.

Rozporządzenie to wydano w tym jednym wypadku. — Odwołując się na nie, duszpasterze i rządcy parafii mogą uzyskać jednak w tych szkołach pacierz polski, gdzie religię się wykłada po polsku.

A więc dzieci poznańskie zwyciężyły.

Znowu wóz Drzymały. Wojciech Wilczewski, gospodarz w Baninie nie otrzymał pozwolenia na wybudowanie domu, otrzymał za to rozkaz, aby w przeciągu 7 dni zburzył szałas, w którym dotąd mieszkał. Urzędnik pruski, który ten rozkaz mu doręczył, wyjął z szałasu okna i drzwi i zabrał je ze sobą.

WIADOMOŚCI.

Numer obecny wydajemy zwiększony, aby pomieścić tak licznie nadesłane opisy obchodów narodowych. Resztę umieścimy w następnym numerze. Wiemy, że odbyły się odchody i gdzieindziej, np. w Dobrzechowie, Woli batorskiej, Buczaczu, Żydaczowie itd., z których dotąd sprawozdania jeszcze nie nadeszły.

Jeden z przyjaciół naszych uwierzył brednioom „Roli", że byt „Ojczyzny" zagrożony i napisał do nas gorący list, zawierający prośbę, ażebyśmy nie ustępowali. Możemy zapewnić i przyjaciela naszego i „Rolę", że „Ojczyzna" przetrwa nas wszystkich. Plotki, zawistnie szerzone, nie zaszkodzą jej. Od przeniesienia „Ojczyzny" do Krakowa, a więc w przeciągu roku i 4 miesięcy, liczba prenumeratorów „Ojczyzny" wzrosła trzykrotnie, a — da Bóg — jeszcze pójdziemy w górę. Za to byt „Roli" zachwiał się — może już koniec czerwca przyniesie nam wieść, że „Rola" przeniosła się do wieczności — a kilkunastu prenumeratorów, z trudem i wysiłkiem zdobytych, odstąpiła — „Przyjacielowi ludu".

Różnicę widzi „Rola" w tem, co pisze o namiestniku Bobrzyńskim „Słowo polskie" i „Ojczyzna". Radzimy redaktorowi „Roli", aby uważniej przeczytał artykuły „Słowa polskiego" i kilka choćby numerów „Ojczyzny" — a może pozna, że głupstwa pisze. „Słowo polskie" napisało, że stronnictwo narodowo-demokratyczne „gotowe jest nawet udzielić poparcia namiestnikowi w zaprowadzeniu ładu i spokoju wśród Rusinów i sprawiedliwości w naszych starostwach". Zdaje się nam, że i „Ojczyzna" w tem poparłaby nietylko stańczyka Bobrzyńskiego, ale nawet pana Hupkę, wydawcę „Roli", gdyby został namiestnikiem, bo na zabezpieczeniu spokoju i wolności we wschodniej Galicyi i na sprawiedliwem wykonywaniu władzy bardzo nam zależy. Tak — zdaje się nam — musi postąpić każdy rozsądny człowiek. Tak też postąpiło nasze stronnictwo.

Lecz „Rola“ nie rozumie tego. Możemy jednak ją zapewnić, że jeźli p. namiestnik zechce rządzić partyjnie, to zarówno „Ojczyzna“, jak i „Słowo polskie“ solidarnie wystąpią przeciw takim i tego człowieka rządom.

A blagi i bzdurstwa nie zawsze się opłacają — pamiętaj o tem, „zacna Rolo“!

Za inicyatywą Redakcyi „Obrony ludu“ odbyło się w niedzielę po południu w teatrze krakowskim przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“. Na wielkiej widowni teatru zasiedli włościanie z pobliskich wiosek krakowskich. Byli też i z dala, od Wadowic, Chrzanowa, z pod Nowego Targu, Limanowy, od Gorlic, Grybowa, z tarnobrzeskiego, bocheńskiego i wielickiego. Z wielu gmin przybyły też dzieci szkolne z nauczycielami i nauczycielki, Przewielebny ks. Prałat Zaus z Radziszowa przywiózł na tę uroczystość około 90 dzieci. Przedstawienie odbyło się bardzo poważnie. Szczególnie słowa wypowiedziane przez Bartosza Głowackiego i Kościuszkę, wywoływały zapał u zebranych. A wszystko to, co oni mówili, możnaby i dzisiaj zastosować. To też myśląc o Polsce — może o drugiej zwycięskiej wojnie, w którejby nie jeden, ale gromada znalazła się Bartoszów — opuszczaliśmy teatr.

Uroczystość sadzenia drzewek. W Tarnopolskim powiecie rozwija zarząd powiatowy Kółek rolniczych bardzo czynną a pożyteczną działalność. Niedawno donosiliśmy, że zakłada on powiatową składnicę towarów dla sklepów Kółek rolniczych, dziś znowu piszą nam, że z ramienia jego odbyła się na drodze między Isypowcami a Seredyńcami uroczystość sadzenia drzewek owocowych.

Przemyślańskie Koło Tow. Szkoły Ludowej urządza włościańską wycieczkę do Krakowa i Kalwaryi. — Wyjazd ze Lwowa rano 27 maja; pobyt w Krakowie 3 dni, w Kalwaryi Zebrzydowskiej 1 dzień. Koszta podróży jednej osoby tam i napowrót około 13 koron. Kwatery w Krakowie bezpłatne i ułatwienie w nabyciu taniego wiktu. — Zgłoszenia i zadatki przyjmuje WPani Hyżycka w Przemyślanach tylko do dnia 15 mają.

Żywy pomnik dla ś. p. Andrzeja hr. Potockiego na kresach bukowińskich. Losem, na najskrajniejsze kresy Bukowiny rzuceni, niezapominając jednak nigdy, żeśmy Polakami, idziemy za przykładem Galicyi i chcemy tu na kresach uwiecznić imię ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, aby nam po wieki świeciło jak pochodnia męczeńska i było żywym świadectwem barbarzyństwa narodu kulturalnego, żyjącego w XX-tem stuleciu.

W tym celu postanowiliśmy naszej przed miesiącem zawiązanej Czytelni dać miano: „Czytelnia Polska imienia hr. Andrzeja Potockiego w Ickanach“ i jeżeli Bóg pozwoli, iż kiedyś budować będziemy własne gniazdo, wmurować w niem tablicę pamiątkową, któraby przypominała naszym dzieciom i wnukom straszną zbrodnię, spełnioną na jednym z najlepszych Synów naszej Ojczyzny.

Za pośrednictwem Szanownej Redakcyi zwracamy się tedy do ofiarnego Społeczeństwa polskiego, by zechciało drobnymi datkami dopomódz nam, abyśmy jak najprędzej mogli przystąpić do budowy własnego gniazda i w ten sposób byli w możności wystawić ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu drugi żywy pomnik na kresach bukowińskich.

Wszelkie datki na ten cel należy nadsyłać pod adresem: „Czytelnia Polska w Ickanach“.

Wszystkie polskie czasopisma upraszamy o przedruk tej odezwy. W Ickanach, dn. 7 maja 1908. *St. Mühln*, prezes. *A. Zborowski*, sekretarz.

Przyjaciół z Trójcy, poczta Zabłotów — prosimy, aby donieśli nam, czy mają już ostateczne rozstrzygnięcie sprawy wyrzucenia szynku. Jeśli niema, to będziemy musieli pomyśleć o wysłaniu deputacyi do nowego namiestnika i do ks. arcybiskupa Bilczewskiego. P. poseł Moysa-Rosochacki nie raczył nawet na list nasz odpowiedzieć.

W Nowym Sączu umarł ostatni rotmistrz wojska polskiego z powstania w roku 1863 ś. p. Karol Czechowski. Pogrzeb jego odbył się w sam dzień 3-go maja. Mieszkańcy miasta odprowadzili uroczyście zwłoki bojownika za wolność na miejsce wiecznego spoczynku. Obok trumny szło jeszcze dziesięciu żyjących uczestników powstania.

Stypendyum przemysłowe. Państwowa szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Kołomyi podaje do wiadomości, że uczniowie stolarscy, tokarscy, ciesielscy i snycerscy, którzy odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę zawodową w prywatnych pracowniach i ukończyli szkołę przemysłową uzupełniającą, a chcieliby kształcić się dalej praktycznie i teoretycznie w tejże szkole zawodowej, mogą otrzymać stypendyum z funduszów państwowych w kwocie rocznej 300 koron.

Ubiegający się o stypendyum ma wnieść podanie, wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej na ręce dyrekcyi w Kołomyi w term nie do 20 maja b. r. Do podania należy dołączyć świadectwo praktyki zawodowej, świadectwo ukończonej szkoły przemysłowej uzupełniającej i świadectwo ubóstwa.

Tragiczny wypadek zdarzył się we wsi Żurawce pod Lwowem. Oto od tygodnia odbywają się w okolicy Lwowa ćwiczenia artyleryi, która strzela granatami. Przy strzelaniu granaty często niepękają i takie niepęknięte zbierają następnie żołnierze. Wydaje się również ogłoszenie, aby każdy, kto znajdzie taki nabój, oddawał go wojskowości, która za to płaci. We czwartek strzelanie takie ostrymi nabojami odbywało się w o-

kolicy Sokolnik i Żurawki i dwu parobczaków Iwan i Michał Ilków, znalazło zaryty w ziemię nie pęknięty nabój. Zamiast oddać go władzy wojskowej, parobczacy zanieśli nabój do kuźni, gdzie w nieobecności kowala zabrali się do rozbijania naboju, który jeden trzymał, podczas gdy drugi uderzał młotem. Przy silniejszem uderzeniu nastąpił wybuch ze strasznym skutkiem. Iwanowi strzaskał wybuch oba przedramiona, a dno ładunku rozszarpało brzuch, Michałowi zaś strzaskał prawe przedramię. Uszkodzoną również została kuźnia. Obu poranionych odwieziono do szpitala do Lwowa, gdzie Iwan zmarł skutkiem odniesionych ran, Michał zaś walczy ze śmiercią.

Okropny wypadek również zdarzył się w Rapczy koło Łyśca. Dwie kilkunastoletnie dziewczęta, Praszka Benta i jej siostra Anna zjadły świeżo upieczony chleb z żyta, w którym było dużo sporyszu. Obie otruły się tem, jedna już umarła w szpitalu w Stanisławowie, druga walczy ze śmiercią.

Zapił się na śmierć. Franciszek Dobrowolski z Rozalina, znany był ze swego pijaństwa, który codziennie bez wódki nie mógł się obejść. Niedawno powróciwszy z Ameryki pił na dobre. W poniedziałek 4 maja poszedł na jarmark do Majdanu i popiwszy sobie dobrze w mieście i poprawiwszy jeszcze w karczmie Grabinie, skonał w drodze między Grabiną a dębą wskutek silnego upicia. Takim to dobrodziejstwem są dla nas karczmy, gdzie na każdym kroku zdarzają się wypadki z wódką.

Krzywdy ruskie. Przy wyborach do rady powiatowej z kuryi małej własności w Tarnopolu zwyciężyli Polaków radykali ukraińscy, których do Rady wybrano 10. Otrzymali głosów **145**, gdy Polacy mają tylko 94 głosów. A więc ludność włościańska polska z Tarnopolskiego powiatu nie będzie miała swojego przedstawiciela w Radzie powiatowej.

W Niżycach koło Kańczugi, wiosce liczącej około 60 numerów, jest 8 domów ruskich. Dotąd Rusini świętowali w święta ruskie, a Polacy w święta rzymsko-katolickie. Dopiero podczas tegorocznych ruskich świąt wielkanocnych w drugi dzień napadło kilku hajdamaków ruskich na biednego chałupnika Polaka, który wybierał się z nawozem w pole i mocno go poturbowali. Naczelnikowi gminy grozili obiciem. Czy więc Polacy mają święta nie polskie, jeno ruskie, według woli 8 hajdamaków???!

Spalenie domu. W Koropcu zamieszkał niedawno ks. Józef Rysz, jako administrator parafii polskiej. Rusini pod nieobecność księdza polskiego, podpalili dom, w którym mieszkał. Dom spłonął doszczętnie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Inne korespondencye, jak z Dublan, Monasterzysk i t. d. umieścimy w następnym numerze.

A. T. B. w Błażowej. Prosimy o podanie nam bliższego adresu, odpowiemy listownie.

Buczacz Z. Za pamięć serdecznie dziękuję.

SKŁADKI.

Młodzież polska w Buczaczu 4 K. 52 h. na pomnik Mickiewicza w Żydaczowie. — P. Kawala w Sierszy Wodnej 40 h. na kościół w Lutowiskach.

OD ADMINISTRACYI.

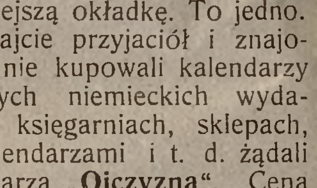
Prośba do Szanownych Czytelników. Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt naszego kalendarza na rok 1909. Ponieważ na wydanie kalendarza żadnej subwencyi nie pobieramy, a staramy się, ażeby kalendarz i pod względem treści i pod względem zewnętrznym wypadł jak najlepiej, co pociągnie za sobą duży wydatek, przeto odzywamy się do Was bracia o pomoc w dostarczeniu środków materyalnych na to wydawnictwo. A dopomódz nam możecie łatwo tym sposobem, że dołączony prospekt podacie znajomemu kupcowi, przemysłowcowi itp. i zachęcicie go do ogłoszenia firmy w kalendarzu. Im więcej ogłoszeń zbierzemy, tem kalendarz będzie obszerniejszy i więcej będziemy mogli dać obrazków i ładniejszą okładkę. To jedno.

Oprócz tego zachęcajcie przyjaciół i znajomych, sąsiadów, ażeby nie kupowali kalendarzy Steinbrennera lub innych niemieckich wydawnictw, lecz ażeby w księgarniach, sklepach, w których handlują kalendarzami i t. d. żądali stanowczo tylko kalendarza **„Ojczyzna“**. Cena będzie tak obliczona, ażeby każdy mógł sobie kalendarz kupić; to też prosimy Was Bracia, zbierajcie we wsi zamówienia na kalendarz i donieście nam w końcu czerwca, ile każdy z Was egzemplarzy potrzebuje.

Wszyscy prenumeratorzy „Ojczyzny“, którzy przedpłatę za rok 1908 zapłacili, otrzymają kalendarz ten zupełnie bezpłatnie.

Dalej więc Bracia Czytelnicy do dzieła, — a wspólnymi siłami wydamy rzecz piękną i przyczynimy się do wyrugowania pruskiej tandety.

Rozpowszechniajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych prenumeratorów.



Spis godnych polecenia książek o pielęgnowaniu zdrowia.

„Zdrowie to szczęście i potęga“.

1. **Choroby z zaziębienia**, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego . K —·60
2. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycinami „ —·60
3. **Diagnoza z oczu** . . . . „ 1·20
4. **Mały ilustrowany kucharz jarski** . . . . . „ 1·20
5. **Nerwowość w małżeństwie.** Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jakoteż prawdziwego szczęścia w rodzinach . . . „ —·60
6. **Opieka nad dzieckiem** . . . . „ —·60
7. **Samogwałt.** Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie . . . . „ 1·20
8. **Samopomoc** w cierpieniach i chorobach płciowych wedle zasad lecznictwa przyrodniczego „ 2·—
9. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego** opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 rycinami . . . . „ —·35
10. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** działaniem ręcznem . . . . „ —·60
11. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku . . . „ —·90
12. **Zakon małżeństwa** czyli zbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz osób mających wejść w związki małżeńskie . . . . . „ 1·—
13. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia . . . . „ 1·60
14. **Życie płciowe i jego znaczenie** . . . . . „ 2·40
15. **Zielniczek lekarski** . . . . „ 2·40
16. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół, używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania Z 12 tablicami kolorowemi i 8 drzeworytami . . . . „ 6·—
17. **Zaparcia i biegunki** jak powstają i jak je leczyć? . . . . „ —·60
18. **Choroby dziecięce**, a mianowicie odra, krup, szkarlatyna, dyfterya, ospa, powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie . . . . „ —·60
19. **Pierwszy stopień** czyli strzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości, napisał L. Tołstoj . . . . „ —·90
20. **Umiarkowanie wstrzemięźliwość, powściągliwość** jako najprostsza droga do zdrowia, szczęścia i długiego życia . . . . . . „ —·60
21. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej (wydanie II z rycinami) . . . . . „ 1·20

Powyższe książki nabywać można w zarządzie „Ojczyzny“. Należytość najdogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym z podaniem numerów porządkowych książeczek żądanych.

Swój do swego!



9 22 52

!! Ja !!

mogę wam przy zakupnie wszelkich płóciennych, bawełnianych i wełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni **MIECZYSŁAW GONET, Korczyna p. loco.**



Praktyczne Podarki!

!!! Baczność !!!

Wobec wiosny, każdemu, kto ma zamiar założyć **fabrykę dachówek, cegieł cementowych lub wyrobów betonowych** wskazany pośpiech i szybka decyzya.

Jedyne źródło w kraju taniego a dobrego zakupu, tylko w Chrzanowie

32 6 0 **u inż. chem.**

WINCENTEGO BOGUCKIEGO

właściciela specyalnej fabryki maszyn i form do przemysłu cementowego i betonowego.

Nie od rzeczy jest zaznaczyć, że dobrze byłoby na miejscu w fabryce maszyny wybrać.

Cenniki i informacye udziela się odwrotnie i darmo.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA

8 19 52 "pod opieką Najśw. Rodziny"

w Korczynie obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbki z ceną darmo i opłatnie).

Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę.



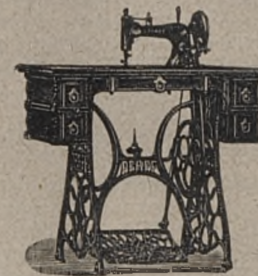
1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem, złr. 1·95, tych samych zegarków 3 szt. złr. 5·50, 6 szt. 10 złr.

IGN. CYPRES

Kraków, ul. Floryańska l. 49.

Bogato ilustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. Życzący cennik zechce łaskawie nadmienić w którym piśmie anons wyczytał. 26 9-12

Pierwszy i najtańszy w kraju



Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu

dla użytku familijnego i rękodzielników oraz do wyrobow pończoszkowych.

Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik - Lwów, Hotel Zorża.

Kurs haftu bezpłatnie.

Cenniki gratis i franco.

12 17 52

Reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5-ci ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chem. dra Juliasza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 kor. nie licząc opakowania i franco. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Dewechego, Haya Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza; w Krakowie: Wiśniewskiego; w Czerniowcach Schmidta i Fontina.

53 6 52

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.